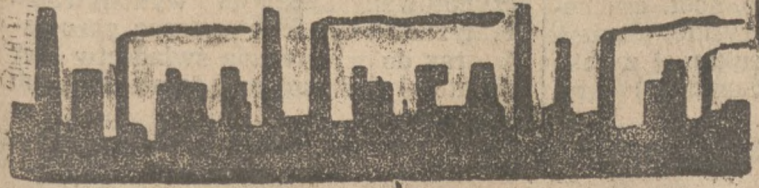


NOWY



KATOWICE

Miejskiego nr. 8

Telefon 945-48 — P. K. Q. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:

Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król, Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

SAMOLOTY POLSKIE W PIERWSZEJ TROJCE

Bajan i Płonczyński prowadzą

WARSZAWA, 12. 9. (tel. wł.) We środę o godz. 5.30 rano 23 zawodników rozpoczęło lot ponad morzem Śródziemnym do Włoch. Odcinek ten uważany jest za najniebezpieczniejszy, gdyż samoloty, biorąc udział w rajdzie, nie są przystosowane do opuszczenia się na wodę. Wraz z tem jakiegoś defektu motoru, lotnikom groziłaby katastrofa. Z tego też względu na przestrzeni między Tunisem a Sycylią patrolowały liczne hydroplany, oraz dwa okręty. Na szczęście obyło się bez wypadku. Wszystkie samoloty przyleciały pomysłnie na Sycylię.

Pierwsi wystartowali z Tunisu Polacy. Do godziny 7.30 wylądowali w Palermo wszyscy zawodnicy. Wkrótce potem lotnicy wystartowali do Neapolu, gdzie znaleźli się około godziny 10 rano. Na lotnisku neapolitańskim lotnicy nie zatrzymali się długo i wystartowali w kierunku Rzymu. O godz. 11.40 przybył na lotnisko w Rzymie lotnik niemiecki, Junck. Następnie przybyło parę innych lotników niemieckich, poczem zaczęli przybywać lotnicy polscy.

Według ostatnich, oczywiście zupełnie nieoficjalnych obliczeń, Bajan uzyskał pierwsze miejsce. Ma on prawdopodobnie 1831 punktów, drugie miejsce zajmuje Płonczyński — 1821 pkt. Trzecie miejsce lotnik czeski, Ambruz — 1795 pkt., czwarte miejsce zajmuje

lotnik niemiecki, Junck, piąte — Włodarkiewicz, szóste — Seidemann.

Jak się z tego okazuje, nastąpiły znowu poważne przesunięcia. Różnice między obecnymi obliczeniami a poprzednimi wynikają częściowo z tego powodu, że przy poprzednich obliczeniach nie brano pod uwagę różnicy, jaka zachodzi między czasem środkowo-europejskim, a czasem, przyjętym w Afryce i Hiszpanii, to też wydawało się, że niektórzy lotnicy polscy lecą wolno. Po dokładniejszych obliczeniach okazało się, że Bajan jest w dalszym ciągu na pierwszym miejscu.

Lotnik niemiecki, Seidemann, zapomniał zabrać ze sobą paszport lotniczy. Kierownictwo Challenge'u wystarało się jednak, że lotnik otrzyma duplikat paszportu, tak, że pomimo pozostawienia paszportu na jednym z lotnisk afrykańskich, nie będzie miał żadnych kłopotów.

RZYM, 12. 9. Agencja Stefana komunikuje, że na lotnisku wylądował jako pierwszy z pośród lotników, biorących udział w locie: Junck o godzinie 1.40. Ostatnie 191 klm przebył w ciągu 47 minut. Drugi przybył Osterkamp o godzinie 11.50, następnie Seidemann i Pasewald.

Lotnik polski Włodarkiewicz wystartował z lotniska w Neapolu do dalszego lotu do Rzymu o godz. 11.46, przybył zaś do Rzymu o 12.34. Lotnik Płonczyński wystartował z Neapolu o 11.48, przybył do Rzymu o 12.41.

Bracia Adamowicze w Katowicach

Entuzjastyczne powitanie lotników transatlantyckich

W godzinach popołudniowych wylecieli z Krakowa z niecierpliwością oczekiwani na Śląsku bohaterowie lotu transatlantyckiego — bracia Adamowicze. Na granicy województwa lecących na samolocie „City of Warsaw”, na którym przebyli Atlantyk, witały trzy awionetki Aeroklubu Śląskiego, towarzysząc gościom aż do lądowania na terenie lotniska w Katowicach, obłożonego przez tysięczne rzesze publiczności.

W chwili lądowania i podrolowania samolotu braci Adamowiczów na peron portu lotniczego — rozentuzjasmowana publiczność przerywa kordony i na cześć bohaterów wzno-

si długie okrzyki.

Przybyłych wita P. Wicewojewoda Saloni, zaś miłe dziecko wręcza piękny białoczerwony bukiet kwiatów.

Oblegani i ostrzeliwani obiektywami aparatów fotograficznych, sławni lotnicy nie mają chwili wytchnienia. Publiczność doprasza się o autografy, względnie rozbija za sprzedawanymi na lotnisku zdjęciami braci Adamowiczów, którzy chronią się przed entuzjazmem tłumów w przystrojonem girlandami i kwiatami otwartym aucie. Lotnikom towarzyszą w przejeździe poprzez ulice miasta przedstawiciele L. O. P. P. oraz p. prezydent dr. Ko-

cur. Za tem autem kilkadziesiąt limuzyn z przedstawicielami władz państwowych, samorządowych, komunalnych oraz organizacji społecznych. Przed i za autem braci Adamowiczów jedzie dziesiątki motocyklistów z K. P. W.

Korowód wśród okrzyków licznie zgromadzonej na chodnikach publiczności daży na plac Wolności, gdzie lotnicy składają na płycie „Nieznane Powstańca” wspaniały wieńiec o szarfach polskich i amerykańskich.

Na pomniku płoną ognie, bokiem warta honorowa Związku Powstańców Śląskich, kompania honorowa tej organizacji oraz liczne poczty sztandarowe z pięknie ubranymi Ślązaczkami na czele. Podniosły nastrój zamyka wysokim akordem odegrany przez orkiestrę policyjną hymn narodowy.

Po tej uroczystości bracia Adamowicze odjeżdżają do hotelu Monopol na krótki odpoczynek. Czekają ich jeszcze uroczyste posiedzenie Magistratu i Rady Miejskiej.

W udekorowanych salach Magistratu następuje powitanie lotników przez przedstawicieli miasta. Chór pod dykcją prof. Stońskiego wykonuje szereg okolicznościowych pieśni. Koncertuje orkiestra policyjna. Przemówienia powitalne wygłasza prezydent miasta oraz przewodniczący Rady Miejskiej.

Tragiczny wypadek na lotnisku

Awionetka RWD-5 wjechała w tłum

W 20 min. po wylądowaniu braci Adamowiczów zdarzył się na lotnisku katowickim straszny wypadek.

Awionetka „RWD-5” z Aeroklubu krakowskiego, pilotowana przez por. Kosińskiego, z II pułku lotniczego w Krakowie, po wylądowaniu na lotnisku stała przed hangarem Śląskiego Aeroklubu gdzie znajdowało się kilkunastu niekawych.

W pewnej chwili zbliżył się do awionetki przybyły z Krakowa pilot, inspektor wyszkolenia Cezarek i zapuścił rękami śmigło. W tym momencie silnik ruszył całym gazem i w niespełna 10 sek. aparat uniósł się z ziemi.

Grupa ludzi, otaczająca samolot rzuciła się na ziemię. Samolot tymczasem z wielką siłą ruszył naprzód i uderzył prawym skrzydłem w rusztowanie obok hangaru Aeroklubu. Zrobił wówczas pół obrotu w prawo i runął w blaszane drzwi hangaru. W miejscu tem znajdowała się większa grupa, która na widok nadlatującego samolotu rozprószyła się po po-

li. Śmigło samolotu dosięgło znajdującego się

w pobliżu mieszkańca Brynowa, Jantę (Kochłowska 5), oraz Fabjana Przybyłę, Emilję Konieczną z Katowic (Poniatowskiego 16) i niejaką Schnellerową. Ciężko ranny Janta padł bezprzytomny na ziemię z rozdartymi plecami. Przewieziono go natychmiast pogotwem ratunkowym do szpitala.

Wypadek wywarł niesłychanie przynębiające wrażenie i rozniósł momentalnie po mieście.

Na miejsce wypadku przybyli natychmiast starosta dr. Seidler, kom. pow. policji insp. Starzyk i prezes Aeroklubu Śląskiego pułkownik Grosser, dyr. D. K. P.

Jak nas w ostatniej chwili z szpitala informują, ofiara wypadku na lotnisku Janta po operacji zmarł. Przybyła i Schnellerowa ma niegroźne rany rąk a Konieczna doznała złama nia nogi.

Zniwo śmierci na kopalniach

Dwa nowe wypadki górnicze

Po dłuższym okresie spokoju w górnictwie, nastąpiła ostatnio jakaś serja nieszczęść. Nie ma dnia, by na poszczególnych kopalniach nie notowano katastrof, kończących się obfitą żniwem śmierci.

W ciągu ostatniego tygodnia codziennie podajemy wiadomości o śmiertelnych wypadkach

na kopalniach.

Wczoraj dopiero donosiliśmy o dwu nieszczęśliwych zgonach górników, a podobne dwa wypadki na innych kopalniach notujemy już dzisiaj.

Pierwszy wypadek miał miejsce na kopalni Śląsk w Chropaczowie.

W następstwie oberwania się warstwy kamieni na filarze, zasypany został górnik Ludwik Kontny, kawaler.

Po kilku godzinach akcji ratunkowej wydobyto jedynie zniekształcone zwłoki. Zmarły doznał zmiążdżenia czaszki, oraz połamania kręgosłupa, żeber i miednicy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Drugi wypadek miał miejsce na kopalni Wujek w Brynowie w hali maszyn.

Wskutek nieszczęśliwego poślizgnięcia się ślusarza Piotra Bromboszcza z Ligoty (Zalewska 21). Wpadł on pomiędzy korbówód, doznając całkowitego przełamania uda, co po ciągnięciu za sobą niebezpieczny krwotok.

Przewieziono go natychmiast do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie mimo dokonania natychmiastowej amputacji nogi, Bromboszcz zmarł.

Był to ceniony pracownik maszynowy, lat 50. Osierocił żonę i liczne grono dzieci.

Trzy butle z kwasem solnym

rzucane z okna na przechodniów w Chorzowie

Ładna pogadanka miała miejsce w mieszkaniu Marii Ochodek i Augustyna Pierchaty (nie wiadomo tylko kto u kogo mieszka) w Chorzowie przy ul. Stawowej 2.

Oto nagle rano z mieszkania wymienionych zaczęły lecieć przed okna wystawowe zakładu fryzjerskiego Słisznika oraz na przechodzącą publiczność trzy butle z kwasem solnym. Niewątpliwie był to epilog kłótni pogodzonej pary przyjaciół, którzy na siebie przygo-

towali ten piekielny plyn.

Gdy doszło do porozumienia w najprostszym sposobie wyrzucili amunicję za okno, na głowy przechodzącej publiczności.

To już im nie uszło bezkarnie. Zawezwana przez najwięcej poparzonego Karola Mencla oraz przez fryzjera Słisznika policja, zaarrestowała lekkomyślną parę, która omal nie została pobita przez zgromadzoną publiczność.

Przebywa ona mimo wszelkiego sprzeciwu

dotychczas w areszcie.

Poparzenia szeregu osób są na szczęście bardzo lekkie, natomiast więcej poniszczono ubrania.

Mencel, któremu kwas solny przeżarł zniszczone całkowicie ubranie i poparzył ciało, po zaopatrzeniu lekarskim o własnych siłach udał się do swego mieszkania przy ul. Piotra 21 w Chorzowie II.

8 wagonów spadło z szyn Odszczurzenie okretów w Gdyni na ruchliwym odcinku. — zapomocą gazowania.

Tczew, 13 września. — Władze kolejowe w Tczewie zaalarmowane zostały o katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się w Zajączkowie Tczewskim na dworcu przelotowym pod Tczewem, gdzie w czasie przetaczania wagonów w odległości kilkuset metrów, od głównej stacji „Z. D.”

wykołowało się 8 wagonów zderzającego w kierunku Laskowic pociągu towarowego, złożonego przeważnie z próżnych wozów.

Wykołone wagony towarowe zupełnie zatarasowały tor wyjazdowy z dworca przelotowego w Zajączkowie i zniszczyły 4 motory zapędowe od przekładania zwrotnic oraz mocno u-

szkodziły tor wyjazdowy tak, że na przeciąg kilku godzin ożywiony zazwyczaj w tym miejscu ruch pociągów towarowych został

częściowo wstrzymany.

Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

W 20 minut po wypadku przybył z Tczewa pociąg ratunkowy z drużyną techniczną oraz naczelnik oddziału drogowego PKP inż. Gryzel, inż. Klin i inni. Straty powstałe wskutek wykołowania sięgały

kilka tysięcy złotych.

Kto ponosi winę w tej katastrofie, ustalą podjęte przez władze kolejowe śledztwo.

Gdynia, 13 września. Departament służby zdrowia min. op. społ. uruchomił w Gdyni w myśl paryskiej międzynarodowej konwencji sanitarnej z roku 1926, deratyzację (odszczurzenie) okretów.

Jednocześnie powiadomiono między-

narodowe biuro higieny, że port polski przygotowany jest do wykonywania deratyzacji okretów zapomocą gazowania oraz do wydawania świadectw (certyfikatów) o wykonaniu deratyzacji, lub jej zbędności.

Przez Polskę i Niemcy... Pakt wschodni pogrzebany. Opinia angielskiego publicysty.

Londyn, 13 września. „Times”, ogłasza artykuł wstępny p. t. „Odrzucenie paktu” w którym twierdzi, iż wo-

bec odrzucenia przez Niemcy i Polskę pakt Wschodnio-europejski może być zaliczony do szeregu

pogrzebanych projektów bezpieczeństwa.

„Times”, przypominając mowę ministra Barthou w Bayonne, czyni francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych zarzut że przez swoje stanowisko nieustęppliwe w sprawie równości zbrojeń dla Niemiec utrudniał zawarcie paktu i dał Niemcom argument do odrzucenia propozycji.

„Times” twierdzi, że Wielka Brytania przyrzekała paktowi swoje poparcie, o ile będzie on wzajemny i będzie miał jako skutek ułatwienie akcji rozbrojeniowej. Bez tych warunków brytyjskie poparcie przestaje być przeto aktualne.

„Proponowany pakt wschodni nigdy nie był sprawą, która wprost obchodziła W. Brytanię, ale dyplomacja angielska może wciąż jeszcze być z pożytkiem wykorzystana, aby utworzyć drogę dla ostatecznego osiągnięcia koncyliacyjnego celu tej propozycji” — pisze dziennik. „Obraz według którego wojska francuskie

przekraczają terytorium niemieckie, aby pomóc Niemcom w obronie ich wschodnich granic przeciwko inwazji Sowietów, lub wojska sowieckie śpieszą nad Ren, aby walczyć przeciwko Francji, musi istotnie w oczach Niemiec wydawać się nierealnym — oświadcza „Times”.

Sensacyjny proces w Warszawie. Nieślubna córka dr. Lipińskiej chce obalić testament matki - milionerki.

Warszawa, 13 września. W sądzie grodzkim odbyła się rozprawa o uznanie Zofji Millerowej nielegalną córką zmarłej niedawno w Ameryce dr. Lipińskiej.

Zmarła dr. Lipińska pozostawiła duży majątek, a w testamencie zapisała 250.000 dolarów na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie. Kiedy o fakcie tym ukazała się wzmianka w jednym z pism amerykańskich, p. Millerowa, będąca nieślubną

córką zmarłej, wystąpiła na drogę sądową o obalenie testamentu zmarłej.

Okazało się przytem, co następuje: Zmarła w Ameryce dr. Lipińska nazywała się naprawdę Andruszkiewiczówną i kiedyś przed laty miała w Warszawie sklep z konfekcją.

W r. 1902 wytoczono Andruszkiewiczównie proces o umyślne podpalenie sklepu w celu podjęcia asekuracji. W pierwszej in-

stancji Andruszkiewiczówna została uniewinniona. Jednakże w drugiej instancji została wyznaczona się z gmachu sądowego i uciekła do Ameryki.

W Warszawie Andruszkiewiczówna została nieślubną córką Zofji, której przez długi czas przysyłała pieniądze. Następnie Andruszkiewiczówna zmieniła w Ameryce nazwisko na Lipińska i ukończyła

— wydział lekarski.

Dr. Lipińska założyła następnie zakład położniczy i dorobiła się wielkiej fortuny.

Między matką, a córką wynikło nieporozumienie na tle zasadniczym: oto dr. Lipińska była stanowczym

wrogiem instytucji małżeństwa i aczkolwiek miała kilkoro nieślubnych dzieci, zamąż nie wychodziła. Kiedy zaś przebywając w Warszawie jej córka wyszła za mąż, dr. Lipińska całkowicie z nią zerwała i wydziedziczyła ją.

Aresztowanie radiotelegrafisty i marynarzy statku „Marrocastle”

Nowy Jork, 13 9. — Władze sądowe wydały nakaz aresztowania jednego z radiotelegrafistów „Morrocastle”, oraz kilku członków załogi tego statku, aby za-

pewnić ich stawienie się przed trybunałem federalnym. Zarządzenie to wydane zostało w przewidywaniu możliwości zaangażowania się tych świadków na inne statki.

Wyrodna matka zakopała swe dziecko pod własnym łóżkiem.

Lask, 13 września. Policja w Łasku została powiadomiona, że przed kilkoma tygodniami niejaka Sobczakówna Stanisława, zamieszkała w folwarku Działkowice, gm. Bałucz powiła nieślubne dziecko, po którym w jakiś czas później

wszelki ślad zaginął.

Badana przez policję twierdziła, że wógiel dziecka nie miała. Jednakże naskutek doniesienia postanowiono sprawę zbadać.

Tutaj właśnie rolę wywiadowcy odegrał pies policyjny, który po krótkim poszukiwaniu poczuł w mieszkaniu pod łóżkiem Sobczakówny,

odgryzać deskę.

Węch psa okazał się nieomylny, gdyż istotnie znaleziono tam zakopane dziecko w stanie początkowego rozkładu.

Przyciśnięta do muru Sobczakówna przyznała się do winy. Okazało się że chcąc pozbyć się dziecka, utopiła je w

pobliskim stawie, a obawiając się że trup po pewnym czasie wypłynie i zdradzi jej zbrodniczy czyn - sama wyłowiła trupa i zakopała pod swoim łóżkiem.

Nielitościwą matkę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Dyrekcja Zakładów Scheiblera i Grohmana obiecuje uruchomić nową tkalnię. Ogłoszenie na murach fabryki.

Łódź, 13 9. — Jak wiadomo jeszcze wczoraj miano uruchomić Nową Tkalnię Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, jednakże wskutek przedostania się na teren fabryczny robotników, którzy nie posiadali wezwania do przystąpienia do pracy — dyrekcja postanowiła warsztaty nie uruchamiać.

Popołudniu policja zażądała opuszczenia przez robotników terenu fabrycznego. Wczoraj wieczorem obradował nad wywołaną sytuacją Zarząd Zakładów Scheiblera i Grohmana, który postanowił całkowicie uruchomić Nową Tkalnię

jednakże etapami tak, aby do 24 b. m. pracowała normalna ilość robotników.

W ślad za tą uchwałą na murach No-

wej Tkalni ukazało się dziś ogłoszenie dyrekcji, w którym dokładnie podane są terminy częściowego uruchomienia tkalni.

Treść ogłoszenia jest następująca:

„Utrzymując w mocy ogłoszenie Nr. 61 z dnia 10 b. m. o uruchomieniu 800 krosien w Nowej Tkalni z dniem 11 b. m. — zawiadamiamy, że dalsze oddziały i zmiany tej tkalni będą uruchomione jak następuje:

13 września — 650 krosien,
17 września — 900 krosien,
24 września — pozostałe krosna i zmiany”.

Jak z powyższego wynika wszystkie warsztaty będą uruchomione do 24 września.

Jak zapewni dyrekcja wszyscy robotnicy, którzy pracowali przed zamknięciem Nowej Tkalni — pracować będą nadal.

PRZED NOWĄ TKALNIĄ.

Dziś, o godzinie 7 rano fabryka została otoczona policją, która przepuszczała robotników, pragnących przystąpić do pracy.

Około godziny 9-ej rano przy warsztatach pracowało przeszło 300 osób. W późniejszych godzinach już zupełnie pojedynczo zgłaszali się robotnicy, którzy wchodzili do fabryki i podejmowali robotę w tkalni.

Na bocznych ulicach jacyś ludzie usiłują robotników idących w kierunku fabryki powstrzymać, jednak pozostaje to bez rezultatu. Zaznaczyć należy, że Związki Za-

wodowe stoją zdaleka i nawet nie są informowane o poczynaniach robotników z Nowej Tkalni.

Jak przypuszcza dyrekcja zakładów przemysłowych, jutro zgodnie z rozkładem zajęć stawiają się dalsi robotnicy do pracy.

Zarówno na terenie fabryki, jak i przed zakładami.

panuje zupełny spokój, nad utrzymaniem, którego czuwają patroli policji.

Niezwyczajne wystąpienie muzykanta.

Warszawa, 13 września. Wiceminister ni „Bagażela”, miało miejsce niezwykle zdarzenie.

O godz. 7.30, wieczorem solista orkiestry, Wróbel vel Wróblewski, obwiesił przez tubę, że z okazji nowego roku żydowskiego dyrekcja ogródka i p. Dąkawski składają szanownej publiczności serdeczne życzenia.

Poruszona tem niezwykle wystąpieniem publiczność polska demonstracyjnie opuściła lokal.

Główne wygrane

w 8-mym dniu ciągnięcia.

I CIĄNIENIE.

Zł. 10.000 — 76265

Zł. 5.000 — 61280 83142

Zł. 2.000 — 27173 31875 35477 60656 83441 90560 97675 109098 111297 130661 163319 145737 165017

Zł. 1.000 — 8594 9551 19243 20900 24687 29699 32752 44983 49814 55231 66603 76793 77943 82062 82559 80188 83242 52267 108364 112502 113984 118123 120660 120978 127584 125375 133761 133851 146175 146510 149969 153014 153096 154021 156144 156439 169151.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Tajemnica strzałów w myślowickim magazynie kolejowym

Sensacyjny proces poszlakowy kolejarza Pawła Pałki Sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach, na sesji wyjazdowej w Myśłowicach rozpoczął się w dniu dzisiejszym w sali miejscowego Sądu Grodzkiego sensacyjny proces kolejarza Pawła Pałki ze Słupnej, który wzbudził ogromne zainteresowanie wśród szerokiej publiczności ze względu na swój charakter poszlakowy. Jest to, pierwszy tego rodzaju proces na Śląsku.

Prawdopodobnie w czasie przewodu sądowego uda się stwierdzić czy Pałka popełnił tak ciężką zbrodnię, jaką zarzuca mu akt oskarżenia. Trybunałowi przewodniczy wiceprezes S. O. dr. Art. wolała S. S. O. dr. Głowacki i dr. Herwy. Obrony oskarżonego podjął się adwokat Strzelczyk b. sędzia śledczy S. O. w Katowicach zaś akt oskarżenia popiera prokurator Mehoffer.

Oskarżony

Miejsce na ławie oskarżonych zajął Paweł Pałka, z zawodu kolejarz, urodzony dnia 24 stycznia 1904 w Słupnej powiat Katowice syn Pawła i Anny z domu Stolorz zamieszkały w Słupnej przy ulicy Grażyńskiego nr. 1.

Jak już w swoim czasie donieśliśmy, Pałka znajduje się pod zarzutem umyślnego zabójstwa śp. Pawła Pioskowika przez oddanie do niego dwóch strzałów i uderzenie go kilka razy młotkiem w głowę.

Krwawa zbrodnia

Zbrodnię wykryto wówczas w następujący sposób:

Dnia 24 marca goniec stacji kolejowej w Myśłowicach Emanuel Mokry udał się około godziny 13 do magazynu kolejowego, w którym zatrudniony był Pałka oraz Pioskownik.

Gdy Mokry odsunął drzwi, oczom jego przedstawił się straszny widok.

Na ziemi tuż koło drzwi leżał Paweł Pioskownik w kałuży krwi.

Mokry nie wstępując dalej do magazynu, w przypuszczeniu, że Pioskownik zemdlął, pobiegł do pobliskich biur gdzie o swym odkryciu powiadomił zatrudnionych tam pracowników.

Dwie ofiary

Pracownicy przybywszy na miejsce zamieszkania zawiadomili telefonicznie o wypadku zarządcę stacji. Udał się więc do przyległej do pokoju, gdzie znajdował się telefon. Na progu tego biura zauważyli leżącego na plecach z zamkniętymi oczami oskarżonego, również w kałuży krwi.

Gdy pracownik Szlauek zbliżył się do oskarżonego ten otworzył oczy i na zapytanie Szlaueka:

Kudra... Kudra...

— Panie Pałka kto panu to zrobił?
— Ratujcie mnie... Kudra... Kudra...

— odpowiedział słabym głosem.

Oskarżonego odstawiono następnie do szpitala miejskiego w Myśłowicach.

Na zapytanie lekarza, kto był sprawcą napadu i zbrodni, Pałka powiedział półgłosem: Kudra.

Również i w notiesie potrzymanym oskarżonemu przez lekarza Pałka napisał słowa — syn Kudry.

Alibi podejrzanego

Przez kilka tygodni następnie Pałka chorował. Po wyleczeniu odstawiono go do więzienia, bowiem śledztwo wszczęte przeciwko Kudrze nie dało żadnego wyniku. Udowodnił on swe alibi.

Również i Pałka słuchany w więzieniu zaprzeczył jego winie. Nieprzypomina sobie, by powiedział słowo Kudra.

Ta okoliczność jest bardzo charakterystyczna dla sprawy, ponieważ oskarżony zeznał, że dobrze zna członków rodziny Kudrów, to oskarżony byłby go niewątpliwie poznał.

Pałka opisuje

Pałka w dochodzeniach opisywał zbrodnię następująco:

Dnia krytycznego miał pojechać około 13.30 pociągiem z Myśłowic do Katowic.

Około godziny 13 przypomniał sobie jednak, że ma do napisania list urzędowy i dlatego udał się do swego biura położonego około magazynu. W magazynie zastał Pioskownika.

Nie odzywając się do niego wszedł do biu-

ra i zaczął pisać.

Po pewnym czasie usłyszał, że Pioskownik rozmawia z kimś w magazynie a następnie jakiś nieznany mu osobnik wszedł do jego biura i zażądał od niego klucza od bramy.

Gdy Pałka zwrócił mu uwagę, że klucz może wydać Pioskownik, osobnik ów bez dalszych słów chwycił go rękami pod gardło

Bezprzytomny

pchając w kierunku drzwi biura.

W pewnej chwili zrobiło mu się zimno na piersiach i od tej chwili nie pamięta, co się około niego działo.

Pałka twierdzi że u tego osobnika nie widział żadnej broni ani nie słyszał strzału.

Oskarżony przyznał jedynie, że posiadał rewolwer, który jednak pożyczył niejakiemu Czabańczykowi.

Narzędzie zbrodni

W pierwszych dniach i po wypadku zbrodni nie znaleziono narzędzia zbrodni i dopiero po upływie kilku dni po dokonaniu zabójstwa na osobie Pioskowika, kominiarze zatrudnieni przy czyszczeniu kominów, znaleźli na dachu peronu pistolet Mauser, którym popełnione zostało zabójstwo.

Rzeczoznawca orzekł, że łuski znalezione na miejscu zabójstwa, pochodzą z naboju wystrzelonych z tej broni.

Dalej stwierdzono, że broń palna była własnością niejakiego Porąbki, któremu broń tę skradziono w 1925 roku.

Porąbka oglądając broń rozpoznał rewolwer jako ten, który został mu skradziony.

Wraz z Porąbką pracował swego czasu w biurze oskarżony Pałka...

Skrwawiony młotek

Podczas oględzin miejsca zbrodni pozatem znaleziono w magazynie w kącie wśród węgla młotek. Na trzonie tego młotka widniała szereg świeżych plam krwi. Na płaskiej części żelaznej widniała świeża wielka plama przez całą szerokość.

Pałka zaprzeczył aby kiedykolwiek w jego biurze znajdował się taki młotek.

Orzeczeniem zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Poznańskiego zostało stwierdzone, iż krew znajdująca się na młotku jest krwią ludzką i pochodzi od śp. Pawła Pioskowika, zaś krew znaleziona podczas oględzin obok krzesła w biurze oraz w piwocinach na rampie koło toru kolejowego pochodzi od Pałki.

Niedole i zbrodnie

W Tarnowskich Górach przeprowadziła policja obławę i rewizję w węglokradów. W następstwie rewizji znaleziono u Jana Badury w Żyglinie kilka ton węgla kolejowego, który teraz musi odtransportować na pierwotne miejsce.

Podobnie własność kolejowa jest przedmiotem zainteresowania złodziei na innych terenach.

Ostatnio nieznani sprawcy z toru kolejki wąskotorowej, biegnącej z Maciejkowic do kopalni Jowisz w Wielkiej Dąbrowce, skradli większą ilość 7-metrowych szyn, większą ilość

podkładek żelaznych, śrub oraz gwoździ. Po kradzieży widocznie rozplynęli się w powietrzu, bowiem nie można sprawców odszukać.

Mniejsze szczęście mieli złodzieje żelaza na kopalni „Piast” w N. Hajdukach. Po dłuższych kradzieżach żelaza zabrali się ostatnio do wykopywania wielkich słupów żelaznych, których skradli pięć sztuk.

Sprawców jednak zauważył stróż kopalni i w następstwie jego informacji przytrzymał Jerzego Szustra oraz Pawła Wiczorka. Za dalszymi dwoma sprawcami śledzi policja.

„Podróż naokoło Polski”

Nowy kawał złodziejski

Do mieszkania Katarzyny Rolekiej w Katowicach przy ul. Ks. Biskupa Lisieckiego 3, przyszedł wczorajszego popołudnia nieznany mężczyzna, podający się za podróżującego dookoła Polski. Po opuszczeniu mieszkania Rolecka stwierdziła, że ów osobnik skradł złoty zegarek damski, wartości około 300 zł.

Rzekomy podróżujący wyglądał na lat około 30, jest niskiego wzrostu, ubrany w czarny garnitur sportowy, spodnie krótkie, jest bardzo rozmowny i nosi grubą książkę dla wpisywania nazwisk różnych osób.

Jak z książki wynika ma on się nazywać Kresiński Zenon.

Powiedział co myśli

jak się dobrze upił

Wczoraj popołudniu drogą z Karbowej do Muchowca szedł w stanie nietrzeźwym szofer 29-letni Alojzy Cieślak z Giszowca, który ujemnie wyrażał się o Państwie Polskiem a ponadto wybił szybę w samochodzie Piotrowskiego Leonarda i w kiosku Paprotnego.

W tym czasie nadszedł funk. pol. i przytrzymał Cieślaka, celem wylegitymowania,

a ponieważ ten stawiał opór zamierzał go doprowadzić do Posterunku Pol.

Cieślak schylił się nagle, podniósł kamień i rzucił nim w kierunku funk. pol. Pałka gumowa funkc. pol. awanturka uspokoiła, a następnie bez przeszkody doprowadził go do Posterunku na Lotnisku.

Roztargniony mistrz rzeźnicki

i spostrzegawczy szofer

Mistrz rzeźnicki Teodor Lesz, zam. w Chorzowie III przy ul. Głównej 20, miał niecodzienny wypadek.

Rozwożąc rano mięso, na szosie pomiędzy Chorzowem a Maciejkowicami zgubił z nagle otworzonego wozu 25-kilową ćwiartkę mięsa.

Zanim to spostrzegł, nadjechał wydawniczym samochodem krótkowzrostowy szofer „Polonii”, który sądząc, że ćwiartka jest oślepionym zającem, na które po szosach tak często polują kierowcy — najspokojniej zabrał ją do auta i odjechał bez oddania pokrzywdzonemu rzeźnikowi najmniejszego ukłonu.

To już mistrza Lesza obraziło.

Gdy szofer wracał do wydawnictwa, zobaczył oczekującego go mistrza, który słusznie domagał się zwrotu ćwiartki.

Znając ustawodawstwo obiecywał nawet odkroić z niej 10 procent.

Szofer okazał się niewzruszonym, wobec czego p. Lesz zapowiedział rozmowę za pośrednictwem policji.

Zanim to nastąpi, radzimy kierowcy zamarynowanie ćwiartki, bowiem zachodzi obawa zepsucia.

Oczywiście o ile nie została już zjedzona.

Samolot skraca podróż!

Podejrzane okoliczności

Na podstawie tych danych stwierdzono, że tłumaczenie Pałki w śledztwie nie zasługuje na wiarę. Mianowicie z powyżej naprowadzonych szczegółów wynika, że Pioskowika rzekomy sprawca nie tylko zastrzelił lecz również i uderzył młotkiem, podczas kiedy Pałka, na którego według jego tłumaczenia miał być dokonany zamach, został tylko postrzelony w piersi.

Poszlaki

Jak zaś wynikało z położenia zwłok śp. Pioskowika oraz miejsca znalezienia łuski, strzały oddane były do Pioskowika w chwili, gdy ten zamierzał uciekać a zatem sprawca rzekomego napadu nie był zmuszony do strzelania do uciekającego przeciwnika. Wreszcie wydaje się dziwnym, że sprawca na czas młotek, którym pobił Pioskowika odrzucić na węgiel w magazynie a następnie wyjść z magazynu drzwiami od strony torów i to w czasie, gdy w każdej chwili mógł być rozpoznany i przychwycony na gorącym uczynku przez przechodzących tam pracowników kolejowych.

Następnie wydaje się dziwnym, że sprawca ma tyle czasu, by wyrzucić pistolet na dach peronu a dopiero po skutecznieniu tego oddalić się.

Przecież wiele wygodniej byłoby dla sprawcy porzucić broń na miejscu czynu w celu zmylenia władz policyjnych i upozorowania, że zaiste rozegrało się między Pioskowikiem a oskarżonym.

Jeżeli zaś sprawca nie chciał pozostawić broni na miejscu czynu, to raczej byłby ją zabrał z sobą a nie wyrzucał na dach peronu, mogąc się obawiać, że znajdując się na terenie kolejowym, jako zupełnie obca osoba, łatwo może zwrócić na siebie uwagę.

Tak wygląda dotąd sprawa w świetle uzyskanych przez nas informacji.

Z kulami w piersiach

Nasuwa się jednak pytanie czy oskarżony, po zastrzeleniu śp. Pioskowika i po postrzeleniu samego siebie, miał tyle siły, by z kulą w piersiach wyjść z magazynu, rzucić rewolwer na dach i wrócić do wnętrza.

Okoliczność ta wydaje się bardzo nieprawdopodobna.

Jest oprócz tego jeszcze wiele momentów niewyjaśnionych.

Niewątpliwie dopiero rozprawa sądowa rzuci światło na niejasne dotąd szczegóły tej zagadkowej zbrodni.

Ze względu na fakt, że rozprawa zapowiadana się bardzo sensacyjnie, zostanie do Myśłowic wydelegowany specjalny sprawozdawca, który będzie nas informował o przebiegu rozprawy.

Sprawa sama potrwa 3 dni. W pierwszym dniu zostanie przesłuchany oskarżony i kilku świadków. W drugim dniu rozprawy reszta świadków i rzeczoznawcy zaś w trzecim dniu rozprawy odbędzie się przemówienie stron poczem ogłoszony zostanie wyrok.

Kto wygrał?

w 8-mym dniu ciągnięcia

W ostatnim ciągnięciu dnia wczorajszego padły następujące wygrane:

15.000 zł.: 31260 57442 105154

10.000 zł.: 34203 47972

5.000 zł.: 31849 95911 154863 164025

2.000 zł.: 11537 20897 31881 63183 74757

75158 82351 84035 101236 112082 115140 118213

PAMIĘTAJ,

że wielkie wygrane

padają stale w szczęśliwej kolekturze KAPITAŁA

KATOWICE, św. Jana 16. || CHORZÓW, Wolności 26

Ciągnięcie IV. klasy trwa do 21. b.m.

Losy IV. klasy są jeszcze do nabycia

132860 138191 138820 145159 152179 158238

162749

1.000 zł.: 393 1713 2157 14342 27297 35804

40202 43723 58350 60704 63747 64720 68694

68711 74436 80715 81110 81291 87612 88214

88479 92051 99355 113242 115030 117279 125784

130474 133860 13627 140941 160406 163134

164065 167934

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PELNA TABELA WYGRANYCH
30 LOTERII PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w 7-ym dniu ciągnięcia 30-iej
Loterji Państwowej padły następujące wy-
grane:

Stawki.
9 128 266 322 430 84 577 602 703 79 78
922 43 1065 249 322 48 485 98 503 15 46
819 24 27 36 222 260 92 375 457 629 888
920 25 3004 160 245 709 93 849 928 4121
270 97 315 418 44 533 925 5208 52 635 828
82 90 6014 39 254 370 658 272 308 43 501
60 65 67 87 825 969 9173 385 404 24 540 81
95 800 995.

10182 345 583 99 765 897 964 11058 216
429 91 535 45 665 827 57 924 87 2103 28
84 284 559 612 62 74 97 618 13193 277 381
992 506 17 87 756 927 15313 470 549 703
818 86 91 16199 440 81 556 677 17238 333
550 60 685 730 862 66 918 78 18062 243 52
327 34 60 627 91 777 873 922 52 19157 229
409 524 640 877.

222 42 529 207 328 493 549 672 975
11238 306 10 19 406 590 777 833 983 22023
137 305 23 67 514 81 239 94 407 58 558 627
87 701 33 78 873 960 24067 141 377 500
702 47 72 840 942 63 74 25093 197 377 428
96 250 678 26416 620 774 27042 199 267 99
556 858 957 28139 44 370 81 554 56 73 664
745 80 242 43 647 774 853 66 949.

3037 45 225 51 325 35 563 614 46 777
840 982 31197 98 217 92 417 39 533 42 98
748 858 901 65 33170 316 19 60 401 56 567
718 67 896 998 56 33050 176 403 19 585 655
96 121 34 43 74 864 969 34012 152 255 355
390 35114 50 22 325 519 627 768 924 36198
286 343 456 780 885 37068 135 229 346 940
53 38338 44 455 565 605.

40013 39 46 125 201 319 36 70 456 680
800 41292 87 319 33 72 419 735 519 76
42386 417 640 745 43174 306 412 29 79
44119 93 225 335 68 448 48 805 59 93 936
89 95021 125 258 90 307 37 47 69 98 445
537 50 59 903 40202 377 556 80 602 18 65
58 82 878 47145 80 78 447 554 668 87 718
21 383 62 4 48243 402 510 816 34 56 66
333 72 987 49202 34 334 510 649 735 878
938.

50048 143 65 274 393 488 588 638 76
836 50 51153 262 469 517 90 705 19 56
94 822 932 52072 267 616 776 85 53097 104
465 94 527 663 817 987 86 54080 110 58
217 24 504 639 778 848 55087 157 323 494
540 722 31 54 810 23 80 56090.

111 24 567 85 600 717 86 897 907 27
53 530 43 157 231 306 19 141 527 52 808
58160 76 284 664 712 43 828 66 910 59014
25 295 366 93 560 68 92 617 27 97 772 89
828 52 69 906 18 79.

60097 126 417 18 40 541 669 91 771 803
945 61035 185 294 370 463 82 569 83 681
749 59 812 973 82 62297 425 99 660 80 754
859 915 63151 904 63 72 527 60 785 810 76
906 99 64321 29 594 914 43 83 65131 88
331 593 887 66262 374 416 61 505 65 83
673 94 720 26 894 963 96122 33 344 84 575
93 652 842 23 39 497 63 68062 119 63 70
223 639 69046 109 86 83 276 372 545 665
968.

70136 76 201 7 73 75 326 57 660 443 574
701 883 943 83 71158 91 238 87 478 612 84
90 707 24 54 84 933 72074 184 90 68 722
843 58 90 707 77148 84 318 41 508 28 68
610 705 843 701 6 22 78147 222 505 402 43
406 46 733 855 916 96116 287 307 460 33
581 644 824 980.

80231 333 55 78 562 562 65 835 81059
157 280 97 396 451 592 696 795 872 941
65 78 99 82253 73 422 582 824 88 83008
39 133 72 72 265 842 84 89 384 625 892 70
940 85008 25 749 96 917 86053 142 94 644
568 608 27 277 897 317 88034 228 326 6
632 743 79 892 914.

89045 126 70 223 121 47 462 635 40 747 808 73
91 996 221 370 405 591 675 96 890 953 91061 77 102
712 92185 92 290 330 76 442 638 764 889 909 93045
325 9 79 515 80 665 921 94001 62 113 202 75 315
41 41 540 608880 991 95006 41 227 300 312 25 439
84 516 73 618 28 70651 894 968 96096 165 424 596
723 62 97002 89 105 48 367 501 209 97 832 990 93
89021 48 63 102 228 78 87 433 511 67 81 657 74 764
847 99157 92 308 79 473 602 853 71

100042 244 364 84 428 95 566 837 86 909 101022
46 75 135 331 440 508 664 779 95 837 52 966 102493
92 618 56 727 845 103089 275 340 47 486 521 619
734 104054 65 138 57 228 328 73 86 457 511 709 879
105062 86 94 148 99 287 332 34 411 43 78 84 615
732 800 911 106074 108 34 247 605 29 80 789 850
107028 88 227 77 339 426 423 42 93 553 567 753
961 73 108145 274 357 488 528 632 900 918 99
109057 63 125 459 536 57 706 25 829

110042 58 178 206 34 933 91 94 684 734 820 35
50 86 93 111157 79 92 96 231 58 561 82 840 53 735
853 971 112017 143 284 310 72 505 641 57 92 113150
51 94 97 200 359 97 737 807 50 61 952 114059 148
64 274 317 43 457 595 662 66 74 115267 783 855
116006 27 85 286 528 616 708 20 863 926 75
117142 51 275 456 59 674 982 118178 387 89 461 755
845 973 119036 150 206 407 15 49 670 721 29

120186 91 303 98 419 23 506 21 79 810 95 121008
131 46 82 203 63 349 570 736 886 993 122099 338
72 429 96 93 521 92 745 952 71 123034 202 420
506 682 89 728 97 817 904 124180 304 75 95 416 55
520 663 945 125262 353 86 441 639 814 89 126098
182 337 90 409 43 529 721 35 47 816 127007 124
247 48 67 348 54 407 511 606 93 745 78 838 128017
62 364 449 674 754 60 833 911 27 129039 306 75 81
51 704 34 47 958

130009 53 291 328 32 93 624 86 728 90 834 983
131114 16 236 460 575 700 741 46 800 898 132032

Srebrny jubileusz króla Jerzego.

Prezenty wasali.

W początku b. m. wydany został przez
parlament angielski bill, ustalający tryb u-
roczystego obchodu 25-letniej rocznicy
panowania króla Jerzego V. Obecny król
Anglii wystąpił na tron 6-go maja 1910 r.,
w dzień śmierci swego ojca króla Edwar-
da VII. Uroczystości będą trwały przez ca-
ły rok, który otrzyma

nazwę „srebrnego roku”.

W poniedziałek 6-go maja 1935 roku,
król z królową Mary uda się z pałacu Bu-
kinghamskiego do katedry św. Pawła,
gdzie odbędzie się uroczyste nabożeństwo.
Pochód ten wspaniale urządzony przewyż-
szy blaskiem wszystkie dotychczasowe.
W ciągu następnych 2 tygodni odbędzie
się w pałacu królewskim szereg przyjęć i
balów, a także uroczystości ludowe w ca-
łej Anglii, dominjach, i kolonjach. Wobec
osobistego życzenia króla, obchody jubi-
leuszowe będą przystosowane do miejsco-
wych warunków. Każdy naród, każdy
szczęp będzie obchodził uroczyste dni, jak

mu się żywnie podoba. Do Londynu w
dniu 6-go maja przybędą przedstawiciele
wszystkich ziem zjednoczonego królestwa.
Jedynie de-Valera prezydent Wolnego Pań-
stwa Irlandji, odmówił delegowania spe-
cjalnego reprezentanta, powołując się na
„nadzwyczajne okoliczności”. Naczelnik
państwa w liście swym do króla pisze, że
Jerzy V jest obecnie tylko królem północnej
Irlandji. Odpowiedź ta wywołała
wielkie poruszenie
w kołach politycznych. Natomiast władcy
poszczególnych księstw i państw Indji
stawiają się na jubileuszu licznie z przezna-
czonemi dla monarchji drogocennymi poda-
rkami. Maharadża Alwara zaoferuje ce-
sarzowi Indji 2 największe w świecie
szmaragdy, znane pod nazwą „siandra ka
tamoni”, co znaczy „więcej połyskujące,
niż księżyc”. Maharadża Gwaliora wręczy
królowej sznur pereł długości 36 metrów.
Bhadra Baroda — diament „Południową
gwiazdę” i t. d.

J. K.

LEPSZE WIEZIENIE niż życie w sowieckim raju.

Otto Mueller, socjalista wiedeński, pod-
czas lutowych rozruchów w Wiedniu był
jednym z przywódców powstańców socja-
listycznych w osiedlu Marxhof, a po zgni-
eceniu powstania przez rząd austriacki u-
ciekł przez Czechosłowację do Bolszewji.

Niektóre pisma podały, że władze so-
wieckie uciekinierów socjalistycznych z
Wiednia przyjęły
z „otwartymi rękoma”.

Rzeczywistość bolszewicka nie przed-
stawia się jednak tak sielankowo, skoro po
kilku miesiącach p. Mueller uciekł z So-

wietów i wrócił do Austrii, oddając się do
browolnie w ręce sprawiedliwości, gdyż
— jak twierdzi życie w Sowietach

— tak jest przykre,

iz woli najcięższe więzienie austriackie,
niż dalsze wegetowanie w strasznych wa-
runkach bolszewickich.

Roprawa sądowa odbyła się w ubie-
głym tygodniu, a surowy wyrok, skazują-
cy go na sześć lat więzienia, Mueller przy-
jął bez szemrania, rad iż szczęśliwie wyr-
wał się z Sowietów.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

NOWY JORK I LONDYN — MOCNIEJSZE
Na zebraniu giełdy pieniężnej panował
nastrój zmienny, przeważały jednak zwyż-
ki kursowe.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 90,25; Warsz. Tow. Fabr.
Cukru 23,00; Starachowice 11,30.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 117,75.
Państw. Pożyczka Konwersyjna 65,50, Kon-
wersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r.
60,00, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.
72,25, Listy Zastawne Banku Rolnego
83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego
94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em.
83,25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em.
94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp.
Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne
Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje
Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00,
Listy Zast. T-wa Kred. rzem. Polsk. 70,40,
Listy Zast. T-wa Kredyt. Przem. Polsk.
76,50, Listy Zast. Tow. Kr. Ziemsk. w War-
szawie 53,50, Listy Zast. Tow. Kred. m.
Warszawy 70,50, Listy Zast. T. Kr. m.
Warszawy 1933 r. 60,80, Listy Zast. Tow.
Kred. m. Czeszochowy 1933 r. 53,25, Listy
Zast. Tow. Kred. m. Lublina 33 r. 45,00, Li-
sty Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r.
55,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNANSKA.

Warszawa, 12 września. Urzędowa cedu-
ła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy usta-
lone na podstawie cen giełdowych: żyto (sta-
re i nowe) 17,00—17,50; pszenica jednolita
stara i nowa 20,00—21,00; pszenica zbiera-
na stara i nowa 19,00—20,00; mąka pszen-
na gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka
żytnia i gat. 0-55 proc. 25,00—26,00; mąka
razowa 19,00—20,00.

Poznań, 12 września. Urzędowa cedu-
ła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu
Kursy ustalone na podstawie cen orienta-
cyjnych: żyto stare i nowe zdadne do prze-
mięta 17,50—17,75; pszenica stara i nowa
zdadna do przemiatu 18,50—19,00; mąka
żytnia i gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka
razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka
pszena i gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50

215 313 453 518 56 58 709 57 842 929 38 133057 391
31 87 420 620 34 703 134010 19 141 208 75 266 366
82 437 48 58 524 623 79 135135 71 242 362 451 501
89 621 37 93 959 136127 207 17 306 468 187032 68
131 253 482 175 88 623 52 708 42 44 839 900 138055
236 53 400 501 83 698 703 868 935 67 139049 155
333 615 48 93 863 902
140119 68 113 405 97 523 45 622 801 83 141026
334 64 538 612 781 829 31 69 87 142157 214 43 56
404 67 542 607 23 793 847 143242 66 305 19 458
638 719 72 837 53 96 902 94 144201 59 335 430 84
691 864 145074 432 500 82 671 822 967 146010 50
66 394 629 754 67 70 867 942 142720 310 554 781
866 75 99 958 148978 94 457 575 600 643 700 876
988 149036 10 67 307 549 893 968

150279 505 15 20 46 647 905 151085 173 327 648
80 744 867 808 152013 223 310 26 474 856 935 153214
79 338 668 728 36 87 828 63 934 55 154019 344 510
30 638 909 165207 20 35 352 459 517 66 754 847
156015 83 263 90 767 806 77 983 157151 90 563 622
709 60 326 34 68 953 68 158182 364 460 595 828 40
63 159039 113 81 261 74 608 12 760 842
160047 53 82 154 201 353 464 624 92 752 874 87
161140 420 39 99 596 857 96 9477 58 162057 131 227
434 657 724 39 969 163043 61 92 297 330 639 772
842 902 6 164013 47 707 248 91 439 506 95 823 964
165044 240 357 651 798 828 166224 318 518 38 631
854 99 167063 136 274 454 521 75 80 685 86 168118
51 239 42 467 883 955 91 169055 309 57 446 65 594
610 18 62 711 46 892

II : III CIĄGIENIE.

Zł. 15.000 — 84788 92119 165238
Zł. 10.000 — 19894 71078 138397
Zł. 5.000 — 35543 72868 101214 140439 159379
Zł. 2.000 — 30521 37871 46323 49177 94130
55343 59179 65968 72321 79694 106121 102430
113634 117397 154336

ZŁ. 1.000 — 400 1392 9397 10107 11262 14741
29172 32427 44770 67443 71497 74417 79606 81082
87102 87616 90557 97703 100029 109430 112472
112718 114557 115090 122996 130261 130849
131418 135328 149190 157962 160395 162549
167977 169288.

STAWKI.

52 311 24 90 479 692 796 1071 164 72 219 308 72
499 536 957 2466 536 649 831 3081 93 181 241
48 751 713 960 4098 129 30 200 340 458 579 642
47 53 34 856 69 68 988 50 30 32 65 109 28 786
818 940 6054 30 245 443 735 55 7051 106 47
59 249 80311 49 74 479 502 913 38 8091 213 31
433 907 80 92 9073 159 213 324 81 578 685 91 716
865.
1065 238 532 650 48 737 86 80 5948 94
11002 85 224 316 19 77 571 605 28 68 890
977 12016 112 78 88 501 47 65 81 623 817 99
13158 321 94 547 57 82 92 711 819 936 14057
239 446 516 80 653 797 905 32 15021 92 204 60
518 637 858.
16002 169 306 39 439 516 617 46 170 101 87
375 505 53 82 702 949
18025 145 89 339 70 417 570 89 746 79 90.
19091 97 143 44 374 502 813 73 918 42 61.
20292 384 99 421 30 50 59 520 667 79 90 735
55 840 972 21081 234 92 321 42 6652 874 992 99
22052 60 457 394 423 557 661 83 845 77 93 23062

87 108 243 320 40 916 517 91 601 718 24 979
24273 828 68 72 631 862 900 23 75 25023 118 62
290 498 512 57 811 38 26183 483 690 875 928 44
27152 63 230 76 601 71 0877 921 27 28009 72 283
516 81 87 713 43 990 29038 62 219 92 95 305 15
09 56 401 736.
30045 98 121 256 452 527 30 31159 266 566 840
982 32004 142 69 237 71 467 644 58 765 807 30
26 62 910 33043 212 510 679 753 55 838 953 34262
642 810 51 35008 171 77 457 703 34 901 30609
173 213 303 21 525 811 45 59 37159 85 260 74
338 82 558 93 38111 237 68 408 20 563 716 810
26 39012 87 319 56 431 523 54 684 793 883 68
920 47 52.
40172 432 501 821 918 20 41011 34 58 95 99
164 91 339 412 538 616 70 2 844 914 72 42024
142 235 431 45 68 625 630 42024 142 352 431 45
68 525 630 744 820 939 93 43039 80 167 262 77
603 23 780 802 55 44162 71 77 406 45324 34 36
408 542 8

Zanikają uczucia ludzkie.

Sadystyczne torturowanie bezbronnych zwierząt.

Brutalność i okrucieństwa zakamieniających serc.

Ulica. — W kałuży błota leży biedna dorożkarska szkapka. Co chwila drgawki przebiegają jej ciało — nogi sztywno wyciągnięte, a kształtna głowa z oczami zasłonięta bielmem ruchem rytmicznym tłucze się o bruk.

Widać przyszedł na konia ostatnia go dzina. Naokoło skupia się gromadka dzieci, przyglądają mu się zrazu zdaleka, ale potem ośmielone jego pozycją podchodzą coraz bliżej aż wreszcie ma lec może czteroletni uderza konia trzymanym w rękę bacikiem.

— Wstań koniu.

Koń nie reaguje, więc dziecko powtórza ten eksperyment raz, drugi i trzeci, coraz to mocniej okładając konia.

— Poczekaj, jak jak ja mu dam, to się ruszy — woła drugi.

Podszedłszy parę kroków podniósł spory kamień i cisnął nim w konia. Kamień trafił w bok i ześlizgnął się po wyjąstach żebra.

Koń zadrgał, usiłował się podnieść lecz brakło mu siły.

Niezdarny ten ruch rozśmieszył dzieciaki i zagrzmiała krystaliczna gama śmiechu. I zaczęła się „śliczna” a potworna zabawa. Dzieci rzuciły w niego kamieniami, chwytając za ogon, kłudy kijami, zasypywały piaskiem jego półosłepłe oczy.

Koń się nie bronił — nie miał już siły — a może przyzwyczajony był już tak do bólu, że nie protestował.

Jęczał tylko z cicha, drgały wychudłe nogi, głowa szamotała się bezsilnie.

Przed domami stało kilka matek, o wycich „aniołków” i spokojnie przypatrywały się zabawie dzieci, żadnej nie przyszło na myśl skarcić okrutników.

— Gdy wchodziła się w tę sprawę od razu usłyszałam z kilku ust starszych oburzenie:

— A pani co do tego!

SZCZENIĘTA.

Mroczone podwórze warszawskiej kamienicy, gdzie króluje pan dozorca —

wchodzę i zwracam się z jakimś do niego pytaniem o kogoś z lokatorów.

W rękę dozorca trzy małe nieporadne szczenięta. Pytam, co z nimi zrobi.

— Psiakrew, już się człowiekowi żyć nie przykry, tylko mu ciągle roboty dodają. Już od kilku dni włoczyła się po podwórku żółta suka — co raz tom ją miotła przepędził — ale ona nic, tylko wracała, aż się dziś rano w kacie oszczeniła. Niemogła cholera gdzieś pójść, tylko akurat tutaj musiała! Gospodarz mnie skłamał, co to niby podwórka nie pilnuje i kazał w tej chwili z tym porządek zrobić.

Starą tom już uspokoił, jakem żelaznym drgiem bez łeb trzasnął, to na miejscu została.

W tej chwili dopiero spostrzegam ciało małej suczyny ze zmiażdżoną głową.

Tych małych to tak nie można, bo trudno w łeb trafić.

Matka! Dawaj tu wiadro z wodą. Przecież — to utopię i będzie po kramie.

Zaczynam coś przedko tłumaczyć do zorca — że psiaki w wiaderku będą się

długo męczyły, że jeśli je już trzeba uśmiercić, to trzeba to zrobić w inny sposób.

W odpowiedzi dozorca wrzuca psiaki do wiadra i daje się słyszeć przeraźliwy pisk. Uciekam i gonią mnie słowa:

— A pani co do tego — widzicie ją, opiekunka, co się wtrąca do nie swoich rzeczy.

Pisk tonących psiaków — długo jeszcze dźwięczał mi w uszach.

KAPIEL WRÓBLA.

Pewnego ranka słyszę pod oknami w podwórzu jakieś krzyki dzieci. Dwaj malcy wydzierają coś sobie i drą się w niebogłosy.

Wychylam się i pytam o powód kłótni.

— Bo proszę pani ją złapałem wróbla i on mi chce odebrać.

— Nieprawda! bo moja czapka go nakrył.

— Tak, ale tyś powiedział, że go tylko wykupiesz i już wycierać będę ją.

Zaniepokojona tym wstępem wołam dzieci do siebie.

Okazuje się, że malcy złapali ptaka i aby był czysty postanowili go wyk-

pać — potem wytrzeć chustką od nosa, która miała imitować ręcznik i następnie ptaszek miał być ułożony w małym pudełku — łóżku.

— Tak robi zawsze Mamusia z małym Jasiem, jak go wykupie — tłumaczyli się niepewnie, widząc moją surową minę. Ku rozpaczy dzieci zabrałam ptaka i dużo trudu mnie kosztowało nim szarą kruszynę zdołałam doprowadzić do życia, bo była już pół martwa.

Ale jeszcze więcej energii musiałam zużyć na wytłumaczenie dzieciom, jaką krzywdę ptakowi wyrządziły — nie rozumiwały zupełnie tego, że nie należy zwierzęcia męczyć.

— To go tak samo boli jak i mnie? pytali naiwnie. Widać im tego nikt jeszcze nie powiedział, a jeden miał 6 drugiemu 7 lat.

Dokuczliwe drażnienie się ze zwierzętami jest na porządku dziennym.

Trzeba jeszcze długiej pracy, aby w setkach tysięcy tych, którzy nie odczuwają potworności znęcania się nad zwierzęm stworzeniem, rozwinać uczucia ludzkości.

M. S.

Prace nad projektem

reformy ubezpieczeń społecznych.

P. Jastrzębski i jego współpracownicy.

WARSZAWA, 12 września. — Prace p. Jastrzębskiego nad dekretem, dotyczącym reformy ubezpieczeń społecznych, otoczone są ścisłą tajemnicą. Narady nad reformą ubezpieczeń społecznych ze swoimi najbliższymi i najzaufanymi współpracownikami — inspektorem ubezpieczeń społecznych p. E. Giebartowskim, byłym organizatorem łódzkiej Kasy Chorych i radcą ministerjalnym oraz p. Leontyną Frankowską, interpretatorką półurzędową znanej ustawy scaleniowej odbywa p. Jastrzębski nie na terenie Min. Op. Społ. lecz na mieście. W związku z tem

mówią, że ma to na celu zachowanie projektu w tajemnicy i przeprowadzenie go w formie dekretu Pana Prezydenta Rzplitej.

Jak się dowiadujemy na ostatniej naradzie zajmowano się sprawą likwidowania ubezpieczonych pracowników o wyższym uposażeniu. Wsunięto koncepcję zwrotu im składek z ZUPU w papierach procentowych. Tu jednak znalazła się nieoczekiwana trudność, gdyż Min. Skarbu sprzeciwia się zwolnieniu od ubezpieczeń pracowników o wyższym uposażeniu.

W zakresie ubezpieczenia chorobowego

mają być zaprowadzone zmiany na niektórych ubezpieczonych. Gdyby zwolniono od obowiązku ubezpieczenia osoby o wyższych zarobkach, to świadczenia musiałyby być znacznie ograniczone. Zmianami byłoby dotknięci przedewszystkiem ubezpieczeni, obciążeni liczną rodziną. Obniżenie składek chorobowych, płaconych przez pracodawców uznano za niemożliwe, pracodawcy zyskali by jednak na wyżej uposażonych, jeśli ci będą zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

37

Współczesna powieść obyczajowa z adaptacją autoryzowaną Eng. Baluckiego

Dembowicz skinął głową. Zrozumiał. Zabrał głos profesor Sinnkraft. W przeciwieństwie do Lachowicza mówił z takim chłodem, że się wytworzyła atmosfera trochę nieprzyjemna; powołał się na swoje nowe obliczenia matematyczne, czego nikt nie rozumiał, wspominał o niedawno odkrytych obłokach spiralnych, które osobiście uważał za chmury Jeteru; z nich bezwzględnie powstają nowe światy, ale za kilka miliardów lat; te obłoki w kosmosie — tak zwane wyspy — są oddalone od naszej planety o czterysta pięćdziesiąt milionów lat światła; właśnie takie obłoki będą gdzie można wytwarzać sztucznie przy pomocy maszyny Vis.

Balicki, który przed dziesięcioma minutami podniósł do ust kieliszek konjaku, zniecierpliwiony w tej pozycji, z napół otwartych ust głośno wydobywał się urywany oddech.

Dembowicz uśmiechał się. Podi krzącącymi brwiami żywe oczy błyszczały zdumieniem: dożył prawie osiemdziesiątki, ale nic podobnego jeszcze nie słyszał. W lewej ręce trzymał zgasłego pa pierosa, o którym dawno zapomniał, prawą poprawił zsuwającą się z kolan łaskę i założył monokl. Szkiełko podniosło lewą brew i na czoło skóra ułożyła się w kilka łukowatych zmarszczek. Zaczął mówić cichym, jak zwykle, głosem, ale tak wyraźnie, jakby zosobną akcentował każde słowo:

— Otóż założyliśmy stowarzyszenie, by dać możność wynalazcy przeprowadzić doświadczenie, my, to jest: panna Han — wymienił to imię z pewnym ociąganiem się — pan Balicki i ja. W tym celu spółka składa pół miliona złotych do dyspozycji pana inżyniera.

Balicki siedział poważny, wzruszony, pełen godności posagu brązowego. Sinnkraft obrzucił dziewczynę spojrzeniem drapieżnego ptaka.

Han uśmiechała się dziwnie.

Lachowicz też spoglądał. Widział jak przez mgłę jej dziwny uśmiech; w głowie huczało mu nieznośnie, leciały myśli w zawrotnym pędzie: rozległa polana, tłum robotników, deski, belki, beton, tumany kurzu, trzeszczące traktory, stal, szkło, hala doświadczalna!

— Tak, chciałbym dożyć tego dnia — rzekł stary redaktor, jakby w odpowiedzi na myśl Lachowicza i błysnął oczami.

ROZDZIAŁ XVI.

Zbliżała się północ. W powietrzu unosił się trwożny niepokój, dalekie miało przykryła szeroka kopuła krwawej luny.

Lachowicz postawił samochód do garażu i poszedł odprowadzić Han do przystanku. Okazało się, że ostatni tramwaj odszedł przed chwilą.

— Pojadę taksówką — powiedziała. Przeszli w milczeniu kilkaset kroków.

zanim znaleźli auto, stojące samotnie na rogu. Hanka otworzyła drzwiczki, wsiała i wyciągnęła rękę na pożegnanie. Za uważyła jego płonący wzrok i uśmiech nęła się, wzruszając ramionami.

W jednej chwili znalazł się obok dziewczyny. Pochwycił w ogromną dłoń jej rękę, ścisnął tak mocno, że omal nie krzyknęła z bólu, i rzucił złym, stłumionym głosem przez zaciśnięte zęby:

— Dość tego! Teraz muszę się dowiedzieć, kim pani jest!

— Czy nie szkoda. — zaczęła łagodnie.

— Dokąd, proszę pana? przerwał szofer.

Hanka chciała zaprotestować, bo przecież nie mieli wspólnego „dokąd”, ale przemilczała.

Zresztą wyreczył ją Lachowicz:

— Na Wolę.

Podczas długiej jazdy mocno trzymał wąskie delikatne ręce w swoich spracowanych dłoniach, jakby się obawiał, że mu lada chwila uciekną. Jej na tura, od dzieciństwa nie znosząca przemocy w żadnej formie, ukorzyła się przed wolą tego człowieka i przyjęła ją bez sprzeciwu i nawet bez przykrości.

Na kilkaset kroków przed stacją doświadczenia Lachowicz zapukał w szybę i samochód zatrzymał się. Poszli na piechotę. Piotr otworzył furtkę, nie okazując zdziwienia, gdyż był przyzwyczajony do wizyt pana inżyniera w najbardziej nieprawdopodobnych godzinach. Stróż coś meldował Lachowiczowi i Hanka, nie czekając, weszła do budynku sama.

Wizyta Mac Alistera i wyczerpanie nerwowe po konferencji u Dembowicza w połączeniu z prześladowaniem ją całym dziełem przecuciem, że znów coś zajdzie, złożyły się na nastrój pełen trwogi; nigdy nie obawiała się ciemności, ale dziś nieoświetlone wnętrze hali zmiotło

ją wydawało się groźnym jak śmierć straszniejszą jak nieskończoność.

Raptem rozjaśniło się. Duża lampa z reflektorem przecięła mrok snopem jasnych promieni, które legły śnieżną ścieżką na czerni podłogi kamiennej i rozsypały się deszczem iskier na metalu maszyn.

— Han! — Głos odbił się echem w kątach olbrzymiego budynku i utonął w ciszy. — Han! —

Zgrabna postać dziewczyny wyłoniła się z ciemności jak zjawa; stanęła w pełnym blasku lampy ze smutnym, zrezygnowanym uśmiechem.

— Skończmy już raz z tą mistyfikacją!

Zrobiła parę kroków i przykucnęła na stopniu żelaznej drabiny, u podnóża generatora „Vis”.

— Kim pani jest — powtórzył twarde. Rozpiął kołnierz żółtego płaszcza z sierści wielbłądziej i włożył ręce w jego głębokie kieszenie.

— Jestem Han. — odpowiedziała ledwo słyszalnym głosem.

Dokoła potyskiwały zimne maszyny. Ogarnął ją niewytłumaczony strach.

Lachowicz podszedł bliżej, pochylił się nad nią i objął; myślała, że zmiażdży ją w ramionach, jeśli nie odpowie natychmiast. Ujrzała jego bladą, zmienioną twarz:

— Moje prawdziwe nazwisko jest Hanka Wolska — i zrobiła ruch, jakby chciała się uwolnić.

Puścił ją. Cofnął się parę kroków po za promień światła. Stał w mroku niewyraźny jak cień, tylko oczy błyszczały niesamowitym ogniem.

Hanka oparła głowę o poręcz schodków czując, że istotna i bezpowrotna nędza zaczęła się od chwili, gdy zdarła z siebie zasłonę tajemnicy.

(d. c. n.)

Dodatek sportowy

O wszystkim potrosze

Mecz obu Śląsków został ponownie odwołany. Tęsamem odwołano i zakaz gier w nadchodzącą niedzielę, wobec czego odbędą się kilka interesujących spotkań piłkarskich na Śląsku. M. in. przyjeżdża znana wrocławska drużyna piłkarska S. V. 02 do Katowic. Wrocławianie zagrają w dniu tym z L. F. C. na stadionie w Muchowcu.

Po Śląsku, Kraków...
Miedzymiastowe spotkanie piłkarskie Budapeszt — Kraków zakończyło się wynikiem 3:1.

Tłoczyński został wice-mistrzem Węgier, integując we finale Hechtowi.

W Poznaniu odbył się w niedzielę mecz bokserski reprezentacji Poznania i Łodzi, który zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 10:6. Obie reprezentacje wystąpiły w osłabionych składach.

P. Z. P. SIEMIANOWICE — HUFIEC
GIMN. SIEMIANOWICE 5:1 (2:1).
Zawody w piłkę ręczną.

Teatr Polski

SENSACJA SEZONU „CZŁOWIEK POD MOSTEM”.

W piątek dnia 14 b. m. o godz. 20-tej wieczorem sensacyjna sztuka Otto Ingida „Człowiek pod mostem”, która uzyskała niebawym sukces, a to dzięki świetnej reżyserii p. Bieleckiego, oraz znakomitej grze pp. Barwińskiej, Grębskiej, Orzeckiej, Brylińskiego, Czajkowskiego, Jastrzębskiego, Wasilewskiego i innych.

Sztuka ma pierwszorzędne walory sceniczne — wzrusza widza i trzyma jego uwagę w ciągłym napięciu od pierwszej do ostatniej chwili. Bilety po cenach popularnych do nabycia w Kasie Teatru.

Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

W sobotę dnia 15 b. m. o godz. 15.30 popołudniu staraniem Komisji Miedzyszkolnej po raz drugi dla szkół „Lilla Weneda”. Bilety do nabycia w poszczególnych Dyrekcjach Zakładów Naukowych, oraz w dniu przedstawienia przy Kasie Teatru.

WYSTĘP HALSZKI MATYCZANKI.

Już w niedługim czasie sensacją Katowic będzie w Teatrze Polskim występ najmłodszej w Polsce artystki, tancerki Halszki Matyczanki, zresztą katowiczanki, która po ogromnych sukcesach za granicą powróciła na krótki pobyt do kraju.

Halszka Matyczanka da kilka występów w Polsce z których część dochodu przeznaczyła dla dzieci ofiar powodzi poczem powraca do Paryża na dalsze studia taneczne. Prasa zagraniczna a w szczególności paryska pisze: „Halszka Matyczanka, dziecko o nieprzeciętnym talencie, rokuje przyszłość o światowej sławie.”

Nadmienić wypada że Halszka Matyczanka uczeszcza do największej szkoły tanecznej w Paryżu założonej przez Annę Pawłową i uczy się pod kierownictwem słynnego tancerza Aleksandra Volonina b. pierwszego tancmistrza Teatru Rządowego w Moskwie, który był długoletnim partnerem Anny Pawłowej.

Repertuar teatru

Czwartek, 13 b. m. „Pan z towarzystwa” o godzinie 20-tej.

Piątek, 14 września „Człowiek pod mostem” o godzinie 20-tej.

Sobota, 15 września „Lilla Weneda” dla szkół o godzinie 15.30.

Sobota, 15 września „Pan z towarzystwa” o godzinie 20-tej.

Baczność!

Wybory do rady zakładowej w hucie „Batory”

W dniu 14-go i 15-go odbędą się wybory do rady zakładowej w hucie „Batory”. Wzywamy wszystkich członków i zwolenników naszych do głosowania na listę nr. 4. Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Zarząd Główny Z. Ch. Z. Z.

Popularne zawody konne

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem przez szerokie koła publiczności śląskiej a w szczególności przez miłośników sportu jeździeckiego Zawody konne (Meeting Popularny) urządzone przez Śląski Klub Jazdy Konnej, Katowice, pod protektorem Polskiego Związku Jeździeckiego, odbędą się w dniach 15, 16, 17 i 18 września na torze wyścigowym w Katowicach-Brynowie.

W sobotę dnia 15 września b. r. Zawody rozpoczną się Obowiązkowym Przeglądem koni, przyczem specjalną uwagę będzie zwrócono na opanowanie koni w zastępie na czworoboku oraz próby skoków. Dla konkurencji tej ufundowana została nagroda P. Z. J. w wysokości zł. 450.—.

Drugim punktem programu jest Konkurs Młodego Pokolenia w skokach przez przeszkody o nagrody honorowe P. Z. J. W konkurencjach dla młodego pokolenia wezmą udział zawodnicy i zawodniczki do lat 18.

W następnym Konkursie dla Pań i Jeźdźców Cywilnych o nagrodę P. Z. J. w wysokości zł. 500.—, ilość przeszkód ich wysokość oraz przepisana szybkość są w stosunku do poprzedniej konkurencji podwyższone.

Największą emocję wzbudzi w tym dniu niewątpliwie Konkurs Otwarcia w skokach przez przeszkody o nagrodę Śląskiego Klubu Jazdy Konnej, Katowice, w wysokości złotych 1.000.—. Warunki tej konkurencji są wyjątkowo ciężkie, wymagają bowiem wiele wysiłku i opanowania zarówno jeźdźcy, jak i konia. Wypada nadmienić, że zwycięzcy byli w latach: 1930 p. por. W. Biliński na wał. „Habdank”, zaś w 1931 p. por. Schwarzenberg-Czerny na wał. „Markiz”.

Święto W. F. i P. W. w Chorzowie

Święto W. F. i P. W. w Chorzowie wypadło imponująco. — Na Stadionie Miejskim Komitetu W. F. i P. W. popisywało się kilkanaście klubów i organizacji sportowych, demonstrując ćwiczenia pokazowe, zaprawę lub przeprowadzając zawody. Liczni zwolennicy sportu, przyglądający się popisom, mieli możność obserwowania błyskawicznych pokazów turniejów piłki nożnej, zaprawy lekkoatletycznej, gier: siatkówki, koszykówki i szczyptniaka, zaprawy bokserskiej, zawodów i popisów w ciężkiej atletyce, popisów w ćwiczeniach wolnych, gimnastyce na przyrządach, zawodów kolarskich i motocyklowych, zawodów pływackich, popisach oddziałów P. W. i popisach harcerskich i t. p. — Dużo

śmiechu wywołały zawody w biegu w workach i zawody z ubieraniem się w połowie trasy.

W dniu Święta Komitet W. F. i P. W. zorganizował w Ogrodzie Miejskim Festyn Ludowy a następnie zabawę taneczną, która w wesołym nastroju trwała do godz. 1-szej w nocy.

W południe została otwarta w Domu Ludowym przepiękna wystawa sportowa, nagród, dyplomów i t. p. eksponatów.

Szczególnie okazałe przedstawiały się olbrzymie stoiska K. S. „Stadion” i Tow. Gimnastyczno-Sportowego „Sokół”. Niemniej jednak piękne są mniejsze nieco stoiska innych klubów i organizacji urządzone bardzo gustownie i efektownie.

Mistrzowski zespół Ruchu

gości poznańską „Wartę”

Po kilkutygodniowej przerwie spowodowanej meczami Ruchu na obcych boiskach będziemy w nadchodzącą niedzielę dnia 16 września b. r. świadkami niezwykle zajmujących zawodów z cyklu dalszych rozgrywek o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N.

Sympatyczny zespół Warty Poznańskiej zjeżdża do W. Hajduk, by spotkać się w rewanżowych zawodach z mistrzowskim zespołem Ruchu.

Drużyna gości znajdująca się obecnie w do-

skonałej formie, zjeżdża na zawody z Ruchem w swym kompletnym składzie, przyczem w bramce zobaczymy Fontowicza, który bronił barw Polskich na zawodach z Niemcami.

Natomiast kierownictwo Ruchu zdając sobie sprawę z ważności spotkania, starannie przygotowuje swoją drużynę do niedzielnych zawodów, wystawiając swój najlepszy garnitur, przyczem miejsce Kacego i Gieny zajmą gracze rozwiązanego K. S. Strzelec.

Zagrabione przez przyjaciół oszczędności

Niedobrze jest chwalić się posiadaniem gotówki

Mówi przysłowie: od przyjaciół zachowaj mnie Panie, bo z wrogami sam sobie dam radę.

Niema nic gorszego, jak takim przyjaciołom, krewnym naprzykład, zdradzać się z posiadaniem gotówki i miejscem jej przechowywania.

Złe na tem wyszła w Tarnowskich Górach Filomena Dolibogowa (Powstańców 5) oraz dalsze grono opisanych poniżej osób.

Oto Dolibogowej, która zdradziła się krewnym z posiadaniem w szafie większej ilości gotówki, w kilka dni z tego schowka skradziono 50 dolarów oraz banknot stułotowy.

Złodzieje najprawdopodobniej najbliżsi, byli z sercem i na pocieszenie zostawili 8 dolarów oraz trzy stułotowe banknoty.

Podobną serdeczność wobec siebie przejawili w Lasowicach dwaj szwagrowie.

Gerhard Drys, korzystając z nieobecności szwagra Józefa Serdyna, zam. przy ul. Miar-ki 2, skradł mu schowane w łóżku ciężko zapracowane 160 zł.

Podobną niespodziankę któryś z najbliższych wyrządził w Lipinach Marcinowi Rachterowi, któremu pod nieobecność wyciągnięte z szafy 100 zł. Od powietrza, głodu, ognia wojny i przyjaciół zachowaj nas Panie.

RADJO

KATOWICE — Czwartek 13 września.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Obrazek dla dzieci 12.30 Koncert salowy 13.05 „Z rynku pracy” 13.10 Muzyka (płyty) 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Godzina muzyki lekkiej 16.45 Lekcja francuskiego 17.00 Słuchowisko „Teatru Wyobraźni” 17.50 Pogawędka z dziećmi 18.00 Felieton sportowy 18.15 Recital fortepianowy 18.45 „O tem co czytać” 19.00 Koncert wokalny 19.20 Pogadanka 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka 20.55 „Jak pracujemy w Polsce” 21.00 Koncert popularny 21.45 Odezyt 22.00 Koncert reklamowy 22.15 — 23.30 Muzyka taneczna, w przerwie recytacja przez Gustawa Morcinka.

Pies pościgowy Straży pozbawił męskości

Na zielonej granicy przytrzymał Władysława Dziurskiego, Józefa Sojke, Władysława Łukasika oraz Otylię Flak, którym zajęto kilkadziesiąt kilogramów maki kokosowej.

Podobne nieszczęście spotkało Antoniego Knopika, który stracił 15 zapalniczek i cały funt kamieni zapalowych.

Prócz wymienionych dostali się w ręce Straży Granicznej Jerzy Sowa z Łagiewnik oraz Marja Ogrodzka z Rudy.

Stracili większy transport sardynek oraz 8 kompletów firanek.

Nie mieli też szczęścia w Chorzowie Konrad Kwieciński i Walter Bugla, obaj bezrobotni, którym policja zajęła przemycane na zamówienie dwa wspaniałe żyrandole.

Szczególnie już nieszczęście spotkało na zielonej granicy grupę nielegalnie przekraczających odcinek, których wytropił pies policyjny.

Jakkolwiek wszyscy zdolali uciec, pies poobrywał wszystkie „galoty”, oraz jednemu dowód męskości, który, uciekając do Niemiec, został w paszczy zwierzęcej po stronie polskiej.

Punktualne randki LEPSZY TORNISTER NIZ TECZKA...

gwarantują humor zakochanej parze.

Uroczą artystką filmową Kay Francis, która we wszystkich swych rolach zachwyca zawsze publiczność wdziękiem swej kobieć, postanowiła na podstawie własnych doświadczeń udzielić młodym kobietom i dziewczętom różnych praktycznych rad: jak postępować w życiu.

Rady te, które artystka zdaje się podawać czasami z lekko złośliwym uśmiechem, brzmią następująco:

„Głównym wdziękiem młodych kobiet i dziewcząt powinna być ich bezwzględna prostota.

Powinny one zawsze wystrzegać się odgrywania w życiu jakichś sztucznych ról. Najbardziej wartościowymi czyni je ich naturalność i prostota.

„Gdy młoda kobieta udaje się na przechadzkę z młodym mężczyzną to nie powinna mu nigdy opowiadać o innych mężczyznach, którzy ewentualnie mogliby zostać jej kochankami. Dowodzi to bowiem wielkiego

braku taktu.

„Kobieta nie powinna nigdy dać czekać na siebie mężczyźnie. Wyszło to już całkowicie z mody. Niemile minuty oczekiwania mogą potem zepsuć całe długie godziny ich wspólnego pobytu.

„Kobieta musi umieć słuchać tego co opowiada jej mężczyzna. O ile sama mówi przez cały czas, to bardzo prędko zaczyna działać na niego nuda.

A w końcu ostatnia praktyczna rada: „Kobieta nie powinna dać nigdy odgadnąć mężczyźnie, że może się on jej podobać.

Kay Francis doradza wreszcie następujące trzy rzeczy młodym mężczyznom:

„Nie pokazujcie nigdy, iż macie za dużo pieniędzy! Nie chwalcie się waszymi sukcesami u kobiet! Nie dawajcie nigdy do poznania kobietom, że sport jest

dla was wszystkim!

Zdaniem doświadczonej uroczej artystki filmowej Kay Francis można bardzo łatwo poznać charakter i wychowanie człowieka po tem, w jaki sposób płaci on rachunek w jakimś lokalu publicznym...

Moje menu.

Grunt to zdrowie.

Nareszcie możemy jeść owoce, nie musząc uciekać się do tego celu do zaciągania specjalnych pożyczek, gdyż nasze krajowe owoce są, bądźco bądź tańsze od zagranicznych. Z drugiej strony jedzenie owoców jest sprawą dość ryzykowną. Przyjęło się mniemanie, że owoce są bardzo zdrowe, że każdy powinien jeść owoce i t. p. A jednocześnie krzyczy się: ostrożnie z owocami! Umyj owoc przed jedzeniem! Uważaj na tyfus! i t. d. Ponadto stwierdzono, że owoce zawierają przeważnie wodę, więc znowu nie tak szczególnie zdrowego. Z tych względów zaczynam się wahać, czy warto dla pewnej ilości zawartej w owocach wody, narażać się na tyfus, biegunkę lub t. p.

Słowem nauka zawsze potrafi człowiekowi obrzydzić najsmaczniejszą nawet rzecz. Gość lubi pięknie zrozumieć, a nauka powiada, że jest to jedzenie bardzo ciężko strawne, powodujące rozmaite zaburzenia, powiększenie wątroby, pęcherzyka żółciowego i Bóg wie czego tam jeszcze. Inny przepada za plackami kartoflanymi i ta sama historia z niestrawnością.

Pozostaje jedno: musimy odżywiać się wyłącznie sucharkami i biskopikami.

Teczka czy tornister? — oto jedno z najważniejszych pytań w domu z początkiem roku szkolnego. — „Ależ, tatusiu, ja mam iść do szkoły z tornistrem na plecach, kiedy wszyscy moi koledzy noszą teczkę, z której wyglądają

prawie jak dorośli.

mi. Pozatem bowiem każdy pokarm posiada jakieś ujemne strony. Ponieważ więc dbam bardzo o swoje cenne i tak bardzo dla społeczeństwa potrzebne zdrowie, ułożyłem już sobie następujące menu:

Pierwsze śniadanie: sucharek i szklanka czystej herbaty (w mleku znajdują się zarazki gruźlicy).

Drugie śniadanie: szklanka herbaty i sucharek.

Obiad: trzy sucharki, dobrze przygotowany kompot, pół szklanki herbaty.

Podwieczorek: sucharek z herbatą. Kolacja: herbata z sucharkiem.

Teraz mam już pewność, że będę zdrow, że mój żołądek, wątroba, woreczek żółciowy, kiszeczki i t. p. będą funkcjonować należycie, łagodnie i sprawnie. Narazie jednak, dopóki jeszcze nie zakupiłem odpowiedniego transportu sucharków, póki co, skoczę do szyneczki na porcję kielbasy z bigosem.

Zresztą sucharki, tak czy owak, zawsze mi się przydadzą. Mogę ostatecznie pokruszyć je dla kanarka, mogę dać pieskowi, mogę wreszcie wyrzucić na śmietnik i udawać, że zjadłem.

Jerzy Krzekci.

Dlaczego ja jeden mam wyglądać jak mały dzieciak? Naturalnie rodzice chętnie się go dają na kupno teczek, nie chcąc narażać dziecko na wyróżnienie w szkole, w jego mniemaniu — niekorzystne. Pragną przytem, aby dziecko w pewnych, mniej ważnych sprawach jego dotyczących mogło samo czasem decydować.

Nie drodzy rodzice, to nie jest sprawa błaża. I w tym właśnie wypadku nie wolno jest ulegać zachciankom dziecka. Nie teczkę lecz tornister kupimy do noszenia przybiorów szkolnych.

Wie o tem dobrze lekarz szkolny, jakie skutki wywiera noszenie teczek na zdrowie i postawę dziecka.

Dzieci najczęściej noszą teczkę w lewej ręce, przez co skutkiem ciężaru książek zasadnicza postawa dziecka ulega zmianie.

Wystające biodro, skrzywienie kręgosłupa, wada serca nabyta przez złe trzymanie się, oto następstwa noszenia modnych teczek, zwłaszcza u dzieci fizycznie słabszych.

Tornister szkolny jest wynalazkiem nie tylko mądrym, ale i praktycznym. Waga książek często jest za duża na jedną rękę i na jedną stronę ciała. Tornister zaś wpływa na prawidłową postawę przy chodzeniu, na proste trzymanie się, które sprzyja rozwinięciu się klatki piersiowej płuc, zapobiega nie normalnemu rozwojowi jednej strony ciała i nie powoduje zaburzeń serca.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA,
OSUSZMY ŁZY...



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzi?

JEAN MARECHAL.

TRZY ŚWIECE.

Wielka fala uroczystości wiosennych napływała do Pampeluni: gotowano się do „fiesta” — obchodu święta miejscowego i okolicy. Ze wszystkich osiedli, miasteczek i miast, ciekawo zjechali się do Pampeluni, zainstalowali się na tarasach kawiarni, szturmem wzięli hotele, rozgościli się na ulicach, czekając nadejścia byków na jutrzejszą „corrida”. Powietrze wibrowało od pieśni pijackich, chichotów kobiet, gwaru głosów, w atmosferze przesiąkniętej aromatem kwiatów, zapachem wina i wyciewami ciał ludzkich.

Gdy Eliza pchnęła drzwi do mieszkanka starej Demetrii znalazła się nagle w mroku pokoju o zamkniętych okiennicach. Zamknęła drzwi za sobą, odgradząc się od wrzawy ulicznej, a oczy jej powoli oswajały się z półcieniem, panującym w pokoju. Demetria nie odwróciła się na wejście gościa. Zapalała trzy świece przed obrazem Matki Boskiej Bolesnej, mamrocząc przy tem modlitwę. Gdy po dłuższym wahaniu zapaliły się jasno trzy płomienie, strzelając w górę, upadła na kolana i zatopiła się w żarliwej modlitwie.

Eliza zbliżyła się.
— Co się stało, Demetrijo? — zapytała z lękiem. — Czy poniosłaś stratę kogo bliskiego?

Demetria podniosła się, zwracając do gościa twarz niewzruszoną, lecz noszącą ślad zniepokojenia. Pod czarnymi jej włosami, zaledwie przyprószone rzadką siwizną, paliły się zniecieruchniałe, jakby szklane oczy.

— Nie jeszcze — rzekła, a głos jej był spokojny. — Ale jeżeli zechce wysłuchać mnie Matka Boska i zlituje się nad starą kobietą, gromnice te nie będą paliły się dłużej.

Zbliżyła się do Elizy i chwyciła jej ramię ręką wychudzoną, której palce wpily się twardo w miękkie ciało. Drugą ręką wskazała na płonące świece.

— Ta jest dla Carlosa — rzekła. — On to zabił Antosia dla kobiety i uciekł w górę.

Musi skończyć zanim ujmą go żandarmi: syn mój nie może dostać się do więzienia. Ta tutaj jest dla Mercedes. Przed chwilą wyszła ode mnie. Przyznała mi się, że ma zostać matką, i nie wyjawiała mi nazwiska winowajcy. Wygnałam ją więc z domu i wzbroniam jej przestąpienia tego progu. Oby Bóg zechciał odwołać do siebie tę, która tak ciężko obraziła matkę i hańbą okryła uczciwe nazwisko. Musi zejść z tego świata... A trzecia gromnica jest dla Pedra.

Mimowolnie westchnienie rozdarło chudą pierś Demetrii.

— Z nich trojga on dźwiga winę najcięższą, Elizo — szepnęła — wiesz, że jest prze mytnikiem. Zdradził... sprzedał swych towarzyszy, zaprzedał się sam. Nie sądziłam nigdy, że wydam na świat zdrajcę, że dziecko mej krwi może zostać tchórzem... Gdyby pokazał mi się tutaj, zabiłabym go własną ręką...

Ciężkie milczenie zapadło pomiędzy obiema zniecieruchniałymi kobietami.

— Świece te palić się będą, póki nie skończą one — rzekła cicho Demetria, otulając się szczerlnie w czarny szal z frendzlą.

Eliza nie protestowała. Za dobrze znała surową Hiszpankę, by liczyć, że ulegnie jej perswazjom. Machinalnie i ona także przeżegnała się, cofając się ku drzwiom z przerażeniem.

* * *

Gdy zgasły ostatnie blaski zachodu na zielonych szczytach, Carlos wyciągnął się na ziemi, rozbity fizycznie i duchowo. Gorączka tętniła w jego skroniach, a rozpacz szalała w duszy. Co za szal bratobójczy targnął jego ręką? Dla kogo? Dla kobiety! Został zabójcą spowodu kobiety! O! nędza ludzka. Był obecnie już tylko zbiegiem, tropionym przez ludzi. Co za ironia losu, wielki Boże!

Zwrócony wzrokiem w przestworza, patrzył, nie widząc ich, na pierwsze migotliwe gwiazdy na niebie. Widział siebie w duchu z kajdankami na rękach, prowadzonego przez żandarmów, na oczach dawnych towarzyszy, wystawiony na ich pośmiewisko. A potem nastąpi więzienie, badania,

rozprawa, a jeżeli uratuje się od stracenia — zesłanie na katorgę... Przymknął oczy, opanowawszy bezkresną rozpacz... W katordze spowodu kobiety! Lzy paliły go pod powiekami. — Ale nie: uratuje się. Znał najtajniejsze ukrycia górskie w rodzinnych górach. Nikt go nie znajdzie... Przedostanie się do morza, ucieknie do Ameryki, a tam rozpocznie nowe życie...

Strwożył go lekki szmer. Jednym sussem stanął na nogach, badając wzrokiem otaczające go ciemności. Jednak nikogo nie było w pobliżu; przeraził go zapewne zwierzę w poszukiwaniu żeru... Mimo to ogarnęła go trwoga. Zdawało mu się, że słyszy czające się kroki, powstrzymał oddech, zagłuszony rozszalałym tętnem własnej krwi. Dziwaczne błyski migwały mu przed oczyma, niejasne kształty rysowały się w mroku. Zgięty we dwoje, poszedł naprzód, napotył zmrużywszy powieki. Potykał się, wyciągnął rękę przed siebie, odpychając wyimaginowane przeszkody. Raz jeden upadł i nie miał już siły podnieść się, ogarnięty niezwalczoną potrzebą snu, obojętny już na wszystko, znużony śmiertelnie... Mimo to zdobył się jeszcze na wysiłek; wstał przemocą, by uciec dalej... Nie zaszedł daleko... Stracił grunt pod nogami i z przeraźliwym krzykiem runął w przepaść, o której zapominał zupełnie... Znalaziono zwłoki jego dopiero po tygodniu.

* * *

Gdy Mercedes wyszła z domu matki, przytłoczona ciężarem jej kłatwy, nie poznała już dookoła siebie znajomej ulicy, ani sklepów, ani swego miasta rodzinnego. W duszy jej powstała ogromna pustka, jakgdyby wszystko, co składało się na jej indywidualność, zostało zniecka zglądzone. Matka jej wypędziła ją z domu... a ojciec dziecka, które na świat wydać miała... Młoda kobieta gestem odsunęła myśl natrętą. Co z nią będzie?

Niebo, błękitne wydawało się nieubłagane i zamknięte, jak zatrzaśnięte drzwi rodzinnego jej domu. I życie także zamknęło się przed nią. Poruszała się, jak automat, zdziwiona niemal, że nie czuje bólu. Za-

trzymała się na moście nad rzeką, oparta o balustradę. Rzeka płynęła, zaledwie zlekka zmarszczona na powierzchni wód, odbijając światło w tysiącnych załamaniach... Mercedes stała nieruchomo, pogrążona w błogim zapomnieniu i zadziwiającym spokoju. Podlegając nieświadomemu odruchowi, przechyliła się trochę więcej, bez jęku straciła równowagę i osunęła się w wieczność.

* * *

Ludzie zatrzymali się przed drzwiami Demetrii. Postawili na ziemi nosze, na których rysował się niewyraźnie kształt nieruchomej postaci, i naradzali się cichym głosem. Noc osłaniała mrokiem swym ich twarze, szanując ich incognito.

— Trudno tak wejść zniecka — szepnął jeden z nich. — Może już śpi o tej porze. — Nie możemy też pozostać na dworze — zaprotestował drugi — w końcu dowiedzieć się musi... Niepokój opanował przybyłych. Nikt nie decydował się oznajmić o wypadku. Wreszcie ten, co mówił poprzednio, poszedł do drzwi i zapukał. Minęło kilka chwil przytłaczającego oczekiwania, a potem z wolna rozwarły się drzwi. Stojący przy nich mężczyzna otworzył usta, chcąc coś wyrzec, ale stara kobieta odsunęła go zbliżając się do noszy, podczas gdy tamci cofnęli się w cień, zacieśniając koło. Stara uklękła przy noszach i odsłoniła bezkrwistą twarz Pedra. Podniosła się.

— Proszę wejść — rzekła z prostotą.

Człowiek nadal obracał czapkę w rękach.. Twarde spojrzenie Demetrii wwiercało się w twarz jego. Milcząc, zagadywała go wzrokiem.

— Widziano jeszcze, jak Mercedes rzuciła się do wody... wybelkotał wreszcie — dotąd nie wydobyto zwłok...

— Niech się dzieje wola Boga — rzekła włościanka, zegnając się krzyżem. — Wejdziesz!

I ręką pewną, bez drżenia, wzięła dwie z palących się trzech świec i ustawiła je po obu stronach trupa Pedra. Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2,50 specjalnie zł. 1,50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice

Redaktor nac. i odpow. Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300. 277.